

# SPÓŁDZIELCA

Redakcja i Admin.: Bernardyńska 2, otwarta od 6 do 8 wiecz.

**LUBELSKI**

Prenumerata dla wszystkich członków L. S. S. bezpłatna.

**Tygodnik wydawany staraniem Wydz. Społ.-Wych. lub. Stow. Spoż. Spożywcy — łączcie się!**

## II-gi ZJAZD Z. R. S. S.

Dnia 26-go i 27-go czerwca r. b. obradował w Warszawie II-gi Zjazd Związku Rob. Stow. Spół.

Od chwili otwarcia Zjazdu ujawniło się, że posiada on charakter wybitnie, wyłącznie polityczny.

Ujawniło się to już przy wyborze przewodniczącego. Czując już na wstępie podnieconą atmosferę walki pomiędzy różnymi odłamami grup politycznych, delegat naszego Stowarzyszenia, zwracając się z gorącym apelem do delegatów Zjazdu, zaproponował na przewodniczącego — bezpartyjnego spółdzielcę, tow. Michała Pankiewicza, dotychczasowego przewodniczącego Rady Związku. Mimo to, większością dwunastu głosów przeszedł, jako kandydat stronnictwa politycznego — tow. Bobrowski. Potem aż do końca Zjazdu stała się panowała ta większość kilkunastu głosów, mechanicznie narzucając całemu Zjazdowi swoje rezolucje.

Jak widzicie, opis z tego smutnego Zjazdu rozpoczęliśmy zgola nie sprawami spółdzielczymi — i mówić też o nich nie możemy, ponieważ na Zjeździe poprostu ich nie było. Dyskusja nad najważniejszym punktem porządku dziennego, nad sprawozdaniem Kamitetu Naczelnego, była tylko walką polityczną, w której zaledwie przygodnie można było wtrącić słowo o gospodarce spółdzielczej. Ściśle mówiąc, sprawozdania gospodarczego i organizacyjnego nikt nie dawał i dać nie mógł, ponieważ na miesiąc przed Zjazdem trzech najczynniejszych członków Kamitetu Naczelnego za sprawą tej partji politycznej, która rozporządzała niewielką większością na Zjeździe, zostało odsuniętych od pracy; to zaś co podane zostało jako sprawozdanie gospodarcze było raczej krytyką działalności usuniętych członków Kamitetu Naczelnego, niż rzeczywistym sprawozdaniem. Na porządku dziennym był ważny punkt zmiany statutu Związku, musiał jednak być zdjęty, ponieważ nowy statut nie był należycie przygotowany. Plan działań i budżet nie mogły wywołać żadnego zainteresowania dla tej prostej przyczyny, że wobec braku sprawozdania Zjazd zgola nie posiadał ustalonego poglądu gospodarczego i przytem wnioski, przedłożone do zaakceptowania odnosiły się nie do ogólnego planu działania, lecz do drobnych spraw

bieżących lub formalnie prawnych. Podobnie wnioski w sprawach społeczno-wychowawczych były tylko powtórzeniem rzeczy już wielokrotnie powtarzanych.

W sprawie ewentualnego spółdziałania ze Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców żadnych wyraźnych uchwał nie powzięto; jasnej odpowiedzi Zjazdowi Z. R. S. S., który zwrócił się z propozycją „połączenia”, faktycznie nie dano.

Słowem—jedyną treścią Zjazdu była walka polityczna, a jego wynikiem opanowanie Związku przez jedną partię polityczną. Zwycięzca opierał się zaledwie na kilkunastu — w najwyższych momentach na dwudziestu—głosach większości; przytem po stronie większości było 32 mandaty ze stowarzyszeń małopolskich (z b. Galicji) zakwestjonowane przez część komisji mandatowej. Sprawa tych 32 mandatów była rzeczywiście decydującą sprawą Zjazdu.

Stowarzyszenia małopolskie w rzeczywistości do Z. R. S. S. nie należały i żadnego udziału w życiu Związku nie brały i udzielenie im głosu na Zjeździe przeforsowała większość Rady, a należne od nich udziały wniosła za nie organizacja polityczna. W ten sposób stworzono sztuczną większość, która zadecydowała o losach Związku. Gdyby odrzucić te 32 nieprawne mandaty, wyniki Zjazdu mogłyby być zgoła odmienne.

Partja, opanowująca Związek była tak bezwzględna, że nikogo prócz „swoich” ludzi nie dopuściła do prezydium Zjazdu, a przy wyborach do Rady postawiła wprawdzie parę nazwisk z pośród nie „swoich”, ale z kandydatami bynajmniej się nie porozumiewała, wiedząc z góry, że to poprostu zmusi ich do zrzeczenia się.

W ten sposób osiągnięto Radę jednomyślną. Oczywiście Komitet Naczelny również jest teraz złożony wyłącznie z przedstawicieli jednej partji. Członkami nowego Komitetu Naczelnego zostali tow. tow.: Stanisław Tor, Klemens Kakietek i Chrystowski.

Przedstawicielstwo naszego Stowarzyszenia należało do grupy spółdzielców niezależnych. Była to grupa nieliczna — zaledwie 18 głosów—ale posiadająca duży wpływ na Zjeździe i przypominająca o spółdzielczym charakterze organizacji, nad której losami miał obradować Zjazd. Niestety—głosy spółdzielców ginęły w masie głosów politycznych. To też spółdzielcy niejednokrotnie czuli się na tym Zjeździe tak, jak czułyby się musiał siewca lub budowniczy, któremu wypadłoby pracować pomiędzy dwoma linjami okopów nieprzyjacielskich. Głosy spółdzielców ginęły w szalonym rozgwarze bitewnym zwalczających się nawzajem armji politycznych.

Z nawoływaniem delegatów naszych, nikt się nie liczył; odczytana przy powitaniu Zjazdu odezwa Rady Nadzorczej naszego Stowarzyszenia, wzywająca Zjazd do obrony Związku i



robotniczego ruchu spółdzielczego przed rozbiciem, wnoszonym przez walkę namiętą organizacji politycznych, dążących do opanowania instytucji spółdzielczej, nie po to, by pracować w niej i tworzyć—jeno by wprowadzić tam „swoich” ludzi i wypędzić wszystkich „nieswoich”, pozostawiając samą instytucję i sam ruch najczęściej na zamarcie, — odezwa ta, jak i mocne bardzo nieraz, z głębi serca wypowiedziane przemówienia — przeszły niemal bez echa. Nad świadomością i uczuciami delegatów Zjazdu panowała żelazna dyscyplina partji, zamieniająca ich w bezwolne manekiny, podnoszące rękę na „rozkaz”—niejednokrotnie może wbrew własnemu uczuciu i rozsądkowi. To też nie pozostawało nam uic innego, jak oświadczyć przez usta tow. Papiewskiej, że Zjazd ten uczynił nam zawód bolesny, bośmy jechali tam — my zwłaszcza, lubliniacy — z głębokim przeświadczeniem, że proletarjacka idea spółdzielcza—tam tylko — na Zjeździe stowarzyszeń robotniczych—będzie mogła być należycie ocenioną i odczuta, że między delegatami proletarjackimi nastąpi owa serdeczna wymiana myśli, której potrzebę tak bardzo, zdawało się nam, odczuwać muszą wszyscy w szeregach naszych, walczących o nowy ład i budujących nowe podwaliny pod zręby gospodarczego naszego życia. Niestety, zawiedliśmy się. Jechaliśmy, wierząc, że oto wrócimy bardziej w doświadczenie bogatsi, bardziej na duchu pokrzepieni; jechaliśmy, wioząc w głowach swych okruszyny doświadczeń własnych, troskliwie gromadzonych w ciągu roku—nie mieliśmy je przed kim wypowiedzieć, nie było na to czasu, ani miejsca.

Zbierając w ciągu miesięcy swe grossze z trudem zapracowane, wyjechała wraz z nami gromadka pracowników naszych; wyjechali do Warszawy poraz pierwszy, a jechali tam z radością wielką i nadzieją nauczenia się wiele. — Wróciliśmy wszyscy ze smutkiem głębokim i z wielką goryczą w sercach—bośmy utwierdzili się w przekonaniu, że ten ruch robotniczy nikogo tam na Zjeździe nie obchodził; nikt nie dbał o to, co się stanie ze Związkiem, ani o to, w jaki sposób będzie tworzona nadal planowa budowa gospodarki spółdzielczej, której przecie nie można wyobrazić sobie inaczej, jak przez zwartą, jednolitą akcję wszystkich, bez wyjątku, spółdzielni robotniczych, spółdziałających z sobą szczerze i bez wahań. Spółdziałania tego nie wyobrażamy sobie, niestety, po tym Zjeździe, na którym czyniono wszystko, aby takie spółdziałanie umożliwić. Doszło wreszcie do tego, żeśmy, wraz z grupką stowarzyszeń niezależnych od rozkazów żadnej partji, opuścić musieli Zjazd w drugim dniu obrad, pozostawiając polityków obu odłamów przy walce o wybory do ciał naczelnych Związku.

Dla charakterystyki atmosfery, panującej wokół Zjazdu, dodać należy, że w niedzielę wieczorem, po zakończeniu pierwszego dnia obrad, kilku delegatów, a także gości zjazdowych zosta-



ło aresztowanych. Między innymi aresztowany został również pracownik naszego Stowarzyszenia, tow. Rymski. Aresztowani delegaci należeli wyłącznie do mniejszości Zjazdu; a w Defenzywie czyniono im zarzut z zajmowania na Zjeździe stanowiska opozycyjnego. Większość aresztowanych wypuszczono zrana lub w nocy; zatrzymano tylko członka Rady Związku, tow. Sochackiego.

## **ZEBRANIA DELEGATÓW DZIELNICOWYCH.**

— Na zebraniu delegatów dzielnicy 8-ej (za przejazdem) po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono, że delegaci dzielnicy 8-ej:

1) uważają, że niezbędna jest w sklepie 8 druga sklepowa; gdyż obecnie z powodu zwiększenia się ruchu w sklepie jedna sklepowa, nie może sobie das rady;

2) wzywają Zarząd L. S. S. do dołożenia wszelkich starań celem polepszenia gatunku chleba, wypiekanego w piekarni L. S. S.;

3) widzą konieczność dopełniania przez członków L. S. S. udziałów do tysiąca marek, aby dać możność Zarządowi L. S. S. dokonania zakupu płodów rolnych na jesieni, aby Stowarzyszenie mogło przyjąć swym członkom z wydatną pomocą na przyszłą wiosnę;

4) wzywają ogół członków L. S. S. do składania swych oszczędności w kasie L. S. S. i

5) wzywają ogół członków L. S. S. do zakupywania w sklepach L.S.S. kuponów wymiennych, które można płacić za towary w sklepach L. S. S.

Jednocześnie delegaci wyrazili swe zadowolenie z bardzo solidnego wypełniania swych obowiązków przez obecną sklepową 8 sklepu, tow. Anięę Dziurkiewiczównę.

## **ZEBRANIA DZIELNICOWE CZŁONKÓW.**

— Zebranie członków dzielnicy 7-ej odbyło się dn. 24-go czerwca r. b., na które stawiała się bardzo niewielka ilość członków, pomimo, iż odbyło się ono w drugim terminie. Wogóle dzielnica 7 (ulica Zamojska i okoliczne) wykazuje niezbyt duże zainteresowanie się sprawami Stowarzyszenia. Mimo to po kilkugodzinnych referatach, dyskusjach i wyjaśnieniach zebrani doszli do przekonania, że widzą potrzebę dopełniania przez członków udziałów do tysiąca marek i zgadzają się, aby delegaci dzielnicy tej odwiedzali członków celem dopełnienia przez nich udziałów.

## **WIADOMOŚCI GOSPODARZE.**

— **Mydło „Schiehta“** do prania, w wyborowym gatunku, na książeczki członkowskie sprzedają wszystkie sklepy naszego S-nia. Jeżeli członkowie nie wyk pią przypadającej im ilości tego mydła do dn. 10-go b. m., będziemy zmuszeni sprzedawać go jeszcze tym z pośród członków, którzy już cześć swoją wykupili.

— **Ryż** znów znacznie podrożał w handlu, a w naszych sklepach kosztuje o 10 mk. na 1 klg. taniej, aniżeli w handlu prywatnym.

— **Materiały tekstylowe** już nadeszły i wszystkie sklepy naszego Stowarzyszenia otrzymały je do rozsprzedazy między tych członków, którzy złożyli w swoim czasie zamówienia. Pożądane jest, aby ci członkowie materiały zamówione czempredzej z odnośnych sklepów zabrali, ponieważ Stowarzyszeniu niezbędna jest gotówka na zakup nowych towarów.

— **Warzywa** codziennie świeże sprzedajemy w sklepie 7-ym przy ulicy Zamojskiej.

